# Atomowe życzenia

**Coraz częściej wraca temat włączenia Polski do programu Nuclear Sharing, wedle którego nasza Ojczyzna uzyskałaby możliwość posiadania broni atomowej. Elity władzy uzasadniają takie plany faktem, iż do lipca 2023 roku Białoruś miałaby otrzymać od Federacji Rosyjskiej broń atomową.**

Problem polega na tym, że Polacy nie odróżniają broni taktycznej od strategicznej i nie pojmują sensu umów, wg których dawne satelity ZSRR włączone do NATO w latach 90. XX wieku nie mogą partycypować w wyżej wymienionym projekcie.

## Mityczne zagrożenie atomowe z Białorusi

Wprawdzie rozmowy między polskim rządem a Waszyngtonem odbyły się, lecz strona amerykańska dementuje informacje, jakoby pertraktacje trwały. Warto zaznaczyć, iż broń, która pojawić ma się na terytorium Białorusi to jedynie pociski z taktycznymi ładunkami jądrowymi, których celem jest niszczenie pojedynczych celów na relatywnie małym obszarze. Zatem taktyczna broń jądrowa nie służy do niszczenia całych miast, jak sądzi większość dezinformowanych polskich obywateli.

Do przenoszenia ładunków miałyby służyć pociski typu Iskander. Tymczasem wzbudza się w naszym kraju panikę jakoby Federacja Rosyjska przygotowywała się tym samym do totalnego ataku jądrowego na Polskę. Tym samym przekonuje się nas, iż niezbędnym jest, aby Polska otrzymała od Waszyngtonu niezbędne

atomowe narzędzia obrony. Strona amerykańska podchodzi do niniejszego tematu ostrożnie. Należy być za to naszym partnerom wybitnie wdzięcznym, gdyż przy znajomości konstrukcji psychicznej naszych kompradorskich elit, posiadanie takiej broni przez Polskę byłoby wysoce ryzykowne dla nas samych.

## NATOwska flanka to nie suwerenne państwo

Warszawa wykazuje jednocześnie wolę aby również Kijów uzbrojony był w broń atomową, wbrew wszelkim dotychczas podpisanym umowom na linii NATO – Federacja Rosyjska (po ogłoszeniu 24 sierpnia 1991 roku przez Ukrainę niepodległości, na jej terytorium znajdowało się 176 międzykontynentalnych balistycznych rakiet i około trzech tysięcy taktycznych pocisków jądrowych). Przy tego typu życzeniach zapomina się o całej infrastrukturze i nośnikach ładunków nuklearnych, które są niezbędne do uskutecznienia takiej obrony (broń czyli rakiety, lub bomby to jedno, ale trzeba mieć do nich odpowiednie nośniki; wyrzutnie czy samoloty zdolne je przenieść i odpalić).

Warto przypomnieć przy tym, iż RP posiada bazę tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Wszak tarcza służy do celowania zatem jest to oczywisty sygnał, iż jesteśmy jedynie flanką natowską a nie poważnym państwem. Do tego usilnie upraszamy się o to, aby stać się celem nie tylko konwencjonalnego ataku rakietowego poprzez permanentne prowokowanie Moskwy i natrętne wręcz obsceniczne podjudzanie do eskalacji konfliktu na Ukrainie, ale również oficjalnego zaliczenia naszego państwa do listy stronników wojennych.

## Westernowe wizje a rzeczywistość

Należy zadać sobie pytanie czy jako najbardziej rozbrojone i –

co za tym idzie – niekompetentne militarnie społeczeństwo w Europie jesteśmy gotowi na starcie z mocarstwem światowym? Wraca temat przyuczania polskiej młodzieży do obsługi broni, tymczasem doświadczaliśmy istotnej przerwy w zakresie praktycznego przygotowania wojennego w ramach przysposobienia obronnego a *zapadnicka* młodzież opiera swoje wyobrażenia o wojsku na grach komputerowych, zatem nie jest gotowa psychicznie na tego typu zmiany. Skutki mogą być więc opłakane w przypadku, gdzie tego typu zajęcia pojawiają się w atmosferze rusofobii i wręcz nakręcania na „pójście na Moskala", a nie w warunkach, w których podkreślałoby się defensywny charakter takich zajęć, jak miało to miejsce w PRL.

Wychowujemy osoby, które postrzegać będą starcie z wrogiem jak w westernie. Lepiej byłoby aby Polska pozostała z samą tarczą antyrakietową i nie posiadała tego typu arsenału dla dobra ludności cywilnej, mamionej wizją poprowadzonej zwycięskiej wojny przeciwko Rosji przy mglistych gwarancjach NATO i Waszyngtonu. Pożądane jest zdecydowanie zakończenie działań wojennych na Ukrainie oraz brak eskalacji konfliktu. Podejście autorki wynika z realnie humanitarnego i empatycznego podejścia dla ludzkiego życia. Niezależnie od tego jak postrzegamy rząd kijowski, należy współczuć aktualnie zwykłym Ukraińcom, zaś Polakom życzyć aby nie posmakowali prawdziwego konfliktu, przypłaconego własną krwią.

***Sylwia Gorlicka***

---

# Imperium Zła nie wyklucza użycia broni jądrowej na

# niejądrowe zagrożenie

Strategia Pentagonu nie wyklucza użycia broni jądrowej przeciwko zagrożeniom nienuklearnym – donosi Bloomberg.

Nowa strategia obrony narodowej Pentagonu odrzuciła ograniczenia w użyciu broni jądrowej.

Powołując się na rosnące zagrożenie ze strony Chin i Rosji, Departament Obrony stwierdził w opublikowanym w czwartek dokumencie, że *„do 2030 roku Stany Zjednoczone po raz pierwszy w swojej historii staną w obliczu dwóch głównych potęg nuklearnych jako strategicznych konkurentów i potencjalnych przeciwników*". W odpowiedzi USA *„utrzymają bardzo wysoką poprzeczkę dla użycia broni jądrowej"*, nie wykluczając użycia tej broni w **odwecie na niejądrowe zagrożenie** strategiczne dla ojczyzny, sił USA za granicą lub sojuszników.

Reżim „prezydenta" Bidena, który sam w przeszłości stosował retorykę kontroli zbrojeń, dąży do napięć wojennych i wprost do wywołania kolejnej wojny światowej. Stany Zjednoczone, które jako jedno jedyne państwo użyło broni atomowej przy końcu II wojny światowej, zamierza użyć jej ponownie, tym razem dla swoich strategicznych celów, niechybnie rozpoczynając III wojnę światową i kataklizm ludzkości.

Stany Zjednoczone, czyli współczesne Imperium Zła, czując że przegrywa starcie, które rozpoczęły z Rosją i traci dominację światową polegającą na nieustannym podboju i podporządkowywaniu sobie całego świata, pragnie wywołać totalny chaos i **„chce po prostu zniszczyć wszystko, co stoi na**

**jej drodze”** – jak stwierdza jeden z uważnych analityków. Czując swoją słabość tenże oszalały Hegemon jest w stanie użyć broni jądrowej.

Najpewniej nastąpi to na terenie odległym od swoich granic i nie bezpośrednio na terenie swego obecnego wroga – Rosji. Idealnym obszarem użycia broni jądrowej byłoby **terytorium Polski**, co zresztą było ćwiczone w strategicznych grach.

Źródło

---

# Liz Truss gotowa do nuklearnego zniszczenia świata

**Liz Truss powiedziała, że jest *“gotowa”* do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać *“zagładę globalną”*. Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o *“globalnej anihilacji”*.** https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html

Date: 28 agosto 2022Author: Uczta Baltazara0 Commenti

**Liz Truss powiedziała, że jest *"gotowa"* do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać *"zagładę globalną".* Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o *"globalnej anihilacji".*** https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html

Date: 28 agosto 2022Author: Uczta Baltazara0 Commenti

**Liz Truss powiedziała, że jest *"gotowa"* do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać *"zagładę globalną".* Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o *"globalnej anihilacji".*** https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html

https://www.youtube.com/embed/CM8evVhzHPI?version=3&rel=1&showsearch=0&showinfo=1&iv_load_policy=1&fs=1&hl=it&autohide=2&wmode=transparent
Artykuł opowiadający o **amerykańskiej symulacji *«ograniczonej bitwy nuklearnej»* z Rosją** opublikowany w *"Guardianie"* 25 lutego 2020 roku: «https://www.theguardian.com/world/2020/feb/24/limited-nuclear-war-game-us-russia

Źródło

# Wojna XXI wieku

Od zakończenia II wojny światowej 77 lat temu Europejczycy, za wyjątkiem mieszkańców byłej Jugosławii, żyli w warunkach pokojowych. Zdążyli zapomnieć o doświadczeniu wojny i przerażeni są scenami z Ukrainy. Mieszkańcy regionu Wielkich Jezior w Afryce, byłej Jugosławii, muzułmanie z Afganistanu, Libii i Półwyspu Somalijskiego spoglądają na nich z pogardą; przez całe dekady Europejczycy ignorowali ich cierpienia i oskarżali ich o nieszczęścia, których doświadczali.

Bombardowania atomowe Hiroszimy i Nagasaki nie stanowiły części żadnej strategii wojskowej. Japonia zamierzała się już poddać. Stany Zjednoczone nie chciały jednak, by poddała się Związkowi Radzieckiemu, którego siły zaczęły zajmować Mandżurię.

Wojna na Ukrainie zaczęła się, zdaniem niektórych, wraz z pojawieniem się nazizmu; według innych, osiem lat temu, ale dla ludzi Zachodu zaistniała dopiero dwa miesiące temu. Dostrzegają już cierpienia, które niesie ona za sobą, lecz nie widzą jeszcze wszystkich jej wymiarów. Poza tym, interpretują ją w kategoriach przeżyć swoich pradziadków, a nie doświadczeń własnych.

**Wojny są ciągiem przestępstw**

Gdy tylko zaczyna się wojna, brakuje miejsca na wszelkie niuanse. Zmusza ona każdego do opowiedzenia się po jednej ze stron. Dwie szczęki bestii natychmiast miażdżą wszystkich tych, którzy odrzucają ten schemat.

Zakaz mówienia o odcieniach szarości zmusza każdego do błędnej

interpretacji wydarzeń. Istnieją tylko nasi czyli „dobrzy”, i ci po drugiej stronie czyli „źli”. Propaganda wojenna jest tak przemożna, że wkrótce nikt już nie jest w stanie rozróżnić faktów od tego, w jaki sposób są opisywane. Wszyscy wpadamy w ciemność i nikt nie wie, jak rzucić na ten mrok światło.

Wojna niesie cierpienie i śmierć bez rozróżniania. Nie ma znaczenia po której jesteś stronie. Nie gra roli czy jesteś winny, czy nie. Ludzie cierpią nie tylko wskutek uderzeń wroga, ale również w wyniku strat ubocznych spowodowanych przez własną stronę. Wojna to nie tylko cierpienie i śmierć, lecz także trudna do zniesienia niesprawiedliwość. Nie ma w niej miejsca na żadne reguły cywilizowanych krajów. Wielu ludzi popada w szaleństwo i nie zachowują się już jak ludzie. Nie istnieje już żadna władza zdolna do pociągania ich do odpowiedzialności za popełniane czyny. Na większość ludzi nie można już liczyć. Człowiek staje się człowiekowi wilkiem.

Towarzyszy temu fascynujące zjawisko. Niektórzy stają się okrutnymi bestiami, a inni nosicielami światła, których oczy oświetlają nam świat.

Spędziłem dziesięć lat na frontach, nie wracając ani razu do domu. Choć unikam dziś cierpienia i śmierci, wciąż mam przed oczyma tamte obrazy. Dlatego nienawidzę wojny i jednocześnie za nią tęsknię. W stworzonym przez nią labiryncie okrucieństw zawsze znajduje się miejsce dla wyrafinowanego człowieczeństwa.

**Wojny XXI wieku**

Chciałbym podzielić się z Wami kilkoma myślami, które nie wiążą się z opowiadaniem się po żadnej ze stron konfliktu ani nie dotyczy żadnego konkretnego starcia. Uchylę tylko nieco kurtynę i spróbuję pokazać co się za nimi kryje. Niektóre rzeczy mogą wydać się szokujące, ale wyłącznie zaakceptowanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, da nam spokój ducha.

Wojny się zmieniają. Nie mam tu na myśli broni i strategii

militarnych, lecz przyczyny konfliktów i ich wymiar ludzki. Podobnie jak w przypadku transformacji kapitalizmu przemysłowego w globalizację finansową, która zmienia nasze społeczeństwa i ściera w proch zasady, które nimi rządziły, ewolucja dotyczy również wojen. Problem polega na tym, że nie jesteśmy w stanie zaadaptować naszych społeczeństw do tych zmian strukturalnych, a tym bardziej nie jesteśmy zdolni do myślenia na temat ewolucji wojny.

Wojna zawsze stanowi próbę rozwiązania problemów, których nie udało się rozwiązać polityce. Nie zaczyna się ona wtedy, gdy jesteśmy do niej gotowi, lecz wówczas, gdy pozbawieni jesteśmy jakichkolwiek innych rozwiązań.

Właśnie to dzieje się teraz. Amerykańscy straussiści bezwzględnie zapędzili Rosję na Ukrainie do narożnika, nie pozostawiając jej innego niż wojna wyboru. Jeśli państwa NATO będą próbować ją odeprzeć, wywołają wojnę światową.

Okresy dzielące dwie różne epoki, gdy przewartościowaniu ulegają ludzkie relacje, niosą zawsze ryzyko tego rodzaju katastrofy. Niektórzy próbują wówczas stosować argumentację opartą na zasadach, które były do tej pory skuteczne, lecz nie są już w świecie stosowane. Oni się jednak przy nich upierają i mogą w ten sposób sprowokować wybuch wojny.

## Rozmycie granic

W nocy z 9 na 10 marca 1945 roku amerykańskie lotnictwo zbombardowało Tokio. W ciągu kilkunastu godzin zabitych zostało 100 tys. ludzi, a ponad milion pozostało bez dachu nad głową. Była to największa masakra w dziejach dokonana na ludności cywilnej.

W czasach pokoju rozróżniamy cywilów i żołnierzy; w czasie wojny rozróżnienie to traci sens. Demokracje zniszczyły organizację społeczeństw opartą na kastach i zakonach rycerskich. Każdy może zostać wciągnięty do wojny. Masowe mobilizacje i wojny totalne zatarły wszelkie granice. Dziś cywile pełnią rolę żołnierzy. Nie są już niewinnymi ofiarami, lecz odpowiadają za nieszczęścia, których sprawcami są wojskowi.

W średniowiecznej Europie wojna była przedsięwzięciem ograniczonym wyłącznie do szlachetnie urodzonych. W żadnym z konfliktów nie uczestniczyła reszta ludności. Kościół katolicki ustanowił prawa mające ograniczyć wpływ wojen na ludność cywilną. Nie ma po tym żadnego śladu w czasach, w których żyjemy.

Także równość kobiet i mężczyzn doprowadziła do zmiany paradygmatów. Kobiety są dziś nie tylko żołnierzami, ale i cywilnymi dowódcami. Fanatyzm przestał być domeną płci brzydkiej. Niektóre kobiety bywają znacznie bardziej niebezpieczne i okrutne niż wielu mężczyzn.

Nie zdajemy sobie sprawy z tych zmian. A przynajmniej nie wyciągamy z nich wniosków. Prowadzi to do osobliwych decyzji, takich jak odmowa przez Zachód repatriacji rodzin dżihadystów, którzy brali udział w walkach, po czym przedstawiano im zarzuty. Tymczasem każdy wie, że wiele z kobiet było znacznie bardziej fanatycznych od swoich mężów. Każdy wie, że stanowiły one znacznie większe zagrożenie. Nikt jednak o tym nie mówił. Wszyscy wolą płacić kurdyjskim najemnikom za przetrzymywanie ich i ich dzieci w obozach położonych tak daleko, jak to tylko możliwe.

Na repatriację dzieci, zatrutych już ideologią, zdecydowali się tylko Rosjanie. Opiekę nad nimi powierzyli ich dziadkom, w nadziei, że będą oni w stanie troszczyć się o nie i otoczyć je miłością.

Przez ostatnie dwa miesiące przyjmowaliśmy ukraińskich uchodźców uciekających przed wojną. To przecież jedynie cierpiące kobiety i dzieci. Tracimy zatem wszelką czujność. Tymczasem, co trzecie z tych dzieci przeszło przez obozy szkoleniowe banderowców. Uczono ich posługiwania się bronią i podziwu dla **Stepana Bandery**, sprawcy zbrodni przeciwko ludzkości.

# Konwencje nie mają znaczenia

Konwencje genewskie są jedynie pozostałością po czasach, gdy myśleliśmy jeszcze po ludzku. Nie mają żadnego związku z obecną rzeczywistością. Ci, którzy je stosują nie robią tego dlatego, że czują się do tego prawnie zobowiązani, lecz dlatego, że chcą pozostać ludźmi i nie chcą pogrążać się w zbrodni. Pojęcie „zbrodni wojennych” pozbawione jest sensu, bo

celem każdej wojny jest popełnianie przestępstw po to, by doprowadzić do zwycięstwa, które nie jest możliwe przy użyciu cywilizowanych środków.

W przeszłości Kościół katolicki zakazywał pod groźbą ekskomuniki stosowania strategii przynoszących straty wśród ludności cywilnej, takich jak oblężenia miast. Dziś, gdy nie ma żadnego autorytetu moralnego zdolnego do egzekwowania przestrzegania norm, nikogo nie dziwi stosowanie „sankcji gospodarczych" dotkliwych dla całych narodów, a nawet skutkujących zabójczym głodem, jak było to w przypadku Korei Północnej.

Gdybyśmy przyjrzeli się naszemu własnemu postępowaniu, zauważylibyśmy, że wciąż uznajemy niektóre rodzaje broni za zabronione, sami z nich korzystając. Na przykład, prezydent **Barack Obama** twierdził, że użycie broni chemicznej i biologicznej to czerwona, nieprzekraczalna linia, ale już jego wiceprezydent, **Joe Biden**, stworzył ogromny system ich badania na Ukrainie. Jedynym krajem, który sam wprowadził zakaz broni masowego rażenia, był Iran, po tym jak z etycznego punktu widzenia potępił jej stosowanie ajatollah **Ruhollah Chomeini**. Tymczasem są tacy, którzy właśnie Irańczyków oskarżają o zamiary pozyskania bomby nuklearnej, choć nic w tym kierunku nie robią.

# Wojna ideologiczna

W przeszłości wypowiadano wojny, by przejąć jakieś terytoria. Ich efektem było zawarcie traktatów pokojowych podpisywanych w celu zatwierdzenia zmian terytorialnych. W czasach mediów społecznościowych chodzi mniej o terytorium, a bardziej o ideologię. Efektem wojny jest dyskredytacja określonego sposobu myślenia. Choć niektóre obszary przechodziły z rąk do rąk, wiele współczesnych wojen kończyło się rozejmami, a nie traktatami pokojowymi i reparacjami.

Widzimy wyraźnie, że – wbrew dominującej na Zachodzie narracji

– wojna na Ukrainie nie toczy się o terytorium, lecz ma charakter ideologiczny. Prezydent **Wołodymyr Zełeński** jest pierwszym w dziejach świata przywódcą czasów wojny, który występuje publicznie kilka razy dziennie. Dużo więcej czasu poświęca na wystąpienia niż na dowodzenie swymi wojskami. Odczytuje przemówienia przepełnione odwołaniami historycznymi. Reagujemy na wspomnienia, które przywołuje, a ignorujemy te, których nie rozumiemy. Dla Anglików jest jak **Winston Churchill** i przyjmują go brawami; dla Francuzów – jak **Charles De Gaulle** i również go oklaskują. Wszystkie wystąpienia kończy zawołaniem „Sława Ukrainie!”, które uznawane jest za atrakcyjne, bo nie pamięta się do czego nawiązuje.

Ci, którym znana jest historia Ukrainy, rozpoznają w nim okrzyk wojenny banderowców. Ten, który wznosili, mordując 1,6 mln swoich współobywateli, w tym co najmniej 1 mln Żydów. Ale przecież jak Ukrainiec miałby nawoływać do rzezi innych Ukraińców, a Żyd do mordowania innych Żydów?

Nasza niewinność czyni nas głuchymi i ślepymi.

# Droga do piekieł

Po raz pierwszy w dziejach jedna ze stron konfliktu ocenzurowała media drugiej zanim zaczęła się wojna. RT i Sputnika zablokowano w Unii Europejskiej, bo mogły kwestionować to, co się miało wydarzyć. Po mediach rosyjskich przyszła kolej na opozycyjne. W Polsce dotyczy to m.in. portalu myslpolska.info i voltairenet.org.

Wojna nie ogranicza się już do pól bitewnych. Najistotniejszym staje się zwycięstwo w walce o widzów. Podczas wojny w Afganistanie prezydent Stanów Zjednoczonych **George W. Bush** i brytyjski premier **Tony Blair** zastanawiali się nad zniszczeniem satelitarnej telewizji Al-Jazeera. Nie miała ona wpływu na walczące strony, lecz skierowana była do widzów w świecie arabskim.

Warto przypomnieć, że po wojnie w Iraku w 2003 roku francuscy badacze przewidywali, że wojna z użyciem broni może zostać zastąpiona przez wojnę kognitywną. Choć bzdury na temat broni masowego rażenia posiadanej rzekomo prze **Saddama Husajna** głoszono przez zaledwie kilka miesięcy, sposób w jaki Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zdołały przekonać każdego do wiary w jej istnienie, był perfekcyjny. W efekcie NATO uzupełniło swoje tradycyjne pięć obszarów działania

(powietrzny, lądowy, morski, kosmiczny i cybernetyczny) o obszar ludzkiego umysłu. Choć Sojusz Północnoatlantycki unika konfrontacji z Rosją w czterech pierwszych sferach, prowadzi z nią już wojnę w ostatnich dwóch.

W miarę rozszerzania pojęcia interwencji, określenie „strony walczące” staje się coraz bardziej rozmyte. Ścierają się już nie tylko ludzie, ale i systemy myślenia. Wojna ulega globalizacji. Podczas wojny w Syrii ponad 60 krajów nie mających z tym konfliktem nic wspólnego wysyłało do niej broń; obecnie 20 krajów wysyła broń na Ukrainę. Biorąc pod uwagę, że nie rozumiemy realiów, lecz interpretujemy informacje przez pryzmat starego świata, wierzyliśmy, że zachodnia broń wykorzystywana była przez syryjską opozycję demokratyczną, gdy tymczasem trafiała do dżihadystów. Dziś jesteśmy przekonani, że broń trafia to armii ukraińskiej, a nie do banderowców.

Droga do piekła jest wybrukowana dobrymi chęciami.

*Thierry Meyssan*

---

# Czy wojna nuklearna uchroni nas od neoliberalnej zagłady?

„Ryzyko wybuchu konfliktu nuklearnego obecnie jest realne i nie można go lekceważyć” – obwieścił światu Siergiej Ławrow, szef rosyjskiego MSZ. Na co polscy i zagraniczni eksperci

natychmiast zabrali się do snucia barwnych analiz, planów taktycznych tudzież scenariuszy działań militarnych po wybuchu pierwszej bomby atomowej w rosyjsko-ukraińskiej wojnie. Czytam, słucham i oglądam te ich rozważania, uczone wywody w duchu męskiego Realpolitik i przeraża mnie jedno. Mianowicie to, że w świecie medialnych ekspertów wszystko, co się teraz dzieje, jest „normalne", „oswojone", „tak po prostu wygląda wojna", „tak działa świat", „musimy to zrozumieć i nie popadać w panikę". A także pamiętać o jednym: „żyjemy w najlepszym z możliwych systemów" i „może współczesny kapitalizm nie jest idealny, ale nikt nigdy niczego lepszego nie wymyślił"….

Sto lat temu w Europie i Ameryce klarował się „nowy ład". Zapewne niewielu wyobrażało sobie, że zapoczątkowana w 1914 roku wojna przerodzi się w coś tak potwornego. Próżno też szukać ówczesnych decydentów, którzy przewidzieliby zwycięstwo rewolucjonistów w Rosji. Szczególnie to drugie wydarzenie budziło niepokój zachodnich elit. Pojawiło się bowiem realne zagrożenie dla kapitalistycznej hegemonii. Jednym z amerykańskich intelektualistów, który żywo interesował się wydarzeniami w Związku Radzieckim był John Maynard Keynes. Ten wybitny ekonomista śledząc wydarzenia w Rosji i czytając dostępne na Zachodzie teksty Lenina, doszedł do następujących wniosków: jeśli nie ustabilizujemy, nie ucywilizujemy dzikiego kapitalizmu, to rewolucja wybuchnie i u nas.

Po wielkim kryzysie z 1929 roku – który *de facto* ominął Związek Radziecki – obawy Keynesa zaczęło podzielać coraz więcej pierwszoplanowych polityków USA. Zaś stworzona przez niego szkoła – keynesizm – stała się wiodącym nurtem makroekonomii po II WŚ. To na teorii Keynesa – zakładającej państwowy interwencjonizm, wysoką progresję podatkową czy dążenie do stabilizacji warunków pracy i okiełznania dzikiego kapitalizmu – zbudowano model powojennego państwa opiekuńczego i potęgę zachodnich gospodarek.

Kryzys naftowy z 1973 roku, stagflacja oraz korzystny dla prawicowych radykałów układ polityczny doprowadziły do

odejścia od keynesizm oraz do początku neoliberalnej hegemonii, która trwa do dziś. Do głosu doszli wolnorynkowi fanatycy, maniacy deregulacji, zerowych podatków dla biznesu i wyznawcy dzikiego kapitalizmu pokroju Friedricha von Hayeka czy Miltona Friedmana.

Kilka dekad neoliberalnej hegemonii przyniosło nam wymierne skutki… Pogłębiające się z roku na rok nierówności społeczne, odrodzenie się ruchów faszystowskich i wejście ich do mainstreamowej polityki, destrukcja mechanizmów demokratycznych niemalże na każdym poziomie życia społecznego, zbliżająca się wielkimi krokami zagłada klimatyczna, plaga nowych chorób cywilizacyjnych oraz pandemii, a także ogromne trudności w ich systemowym zwalczaniu… Wielki kryzys finansowy z 2008 roku ostatecznie skompromitował neoliberalny model gospodarki także na poziomie zysków i strat odczuwalnych dla wielkiego biznesu.

Potwierdzenie tego, że neoliberalizm nie potrafi poradzić sobie z katastrofami, które sam wywołuje, widać również podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej. Zarządzanie kryzysem staje się mocno utrudnione, gdy prócz oficjalnych kontaktów dyplomatycznych trzeba również prowadzić kuluarowe pertraktacje z nieobjętymi żadną demokratyczną kontrolą miliarderami, szefami globalnych korporacji, lobbystami wielkiego kapitału, dla których ludzkie życie nie ma żadnego znaczenia.

Garstka najbogatszych ludzi świata jedynie mnożyła swoje, już i tak niewyobrażalnej wielkości majątki… Co więc musiałoby się stać, by ci ludzie w końcu opamiętali się lub ktoś wreszcie „wziął ich za mordę”? Co musi się stać, by ludzkość wybudziła się z neoliberalnego zaczadzenia?

W 1944 roku George Orwell napisał recenzję dwóch politycznych manifestów z przeciwległych stron sceny politycznej. Pierwszy z nich to *Droga do zniewolenia* – wspomnianego już wcześniej fanatyka wolnego rynku – Friedricha von Hayeka; drugi to *The*

*Mirror of the Past, Lest it Reflect the Future* Konniego Zilliacusa, prokomunistycznego parlamentarzysty z brytyjskiej Partii Pracy. Jak w swej recenzji pisał Orwell:

„Każdy z autorów jest przekonany, że polityka tego drugiego prowadzi wprost do zniewolenia, zaś najbardziej alarmujący jest fakt, że obaj mogą mieć racje*”.

Ostatecznie autor *Roku 1984* stwierdził jednak, że zdecydowanie niebezpieczniejszy jest wolnorynkowy fanatyzm Hayeka, ponieważ przyniesie on tyranię gorszą niż komunistyczno-państwowa, bo bardziej nieobliczalną i trudniejszą do ujarzmienia.

Kilka miesięcy po opublikowaniu niniejszej recenzji na Hiroszimę i Nagasaki spadły bomby atomowe, Hayekowska ideologia stała się dla większości obiektem drwin, a zachodnie gospodarki zdominował keynesizm oraz idea państwa dobrobytu.

Obyśmy w tym przypadku nie potrzebowali wojny nuklearnej do ostatecznego otrzeźwienia…

---

# Oszustwo związane z bronią jądrową

Przez wiele lat mówiono nam, że broń jądrowa jest gromadzona przez różne kraje supermocarstwa. Wszyscy byliśmy narażeni na paradygmat, który promuje ideę, że broń nuklearna uczyniła

świat o wiele bezpieczniejszym miejscem, mimo że te przerażające urządzenia mogą teoretycznie zniszczyć miliony istnień ludzkich w ciągu kilku sekund. Powiedziano nam, że broń nuklearna odstrasza innych potencjalnie niebezpiecznych wrogów Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników oraz że ostatecznie zapobiega wojnom i pozwala na rozkwit pokoju na ziemi.

Czy to możliwe, że to, czego nas uczono na ten temat, opiera się na kłamstwie establishmentu?

Po opracowaniu bomba atomowa została rzekomo dwukrotnie zrzucona na Japonię w latach 40. XX wieku. Bomby podobno szybko zakończyły II wojnę światową. Technologia ta nigdy nie została ponownie wykorzystana w żadnej wojnie, chociaż groźba użycia broni jądrowej przeciwko ludzkości i planecie została nagłośniona do znudzenia.

Jedynym innym dowodem na użycie broni atomowej w historii były ściśle tajne testy rządowe. Wszystkie te testy miały ograniczoną liczbę świadków rządowych, a wiele z nich przeprowadzono pod ziemią lub pod wodą. Wszystkie te testy można było przeprowadzić przy użyciu konwencjonalnych bomb. TNT mogło zostać użyte do wykonania testu bomby atomowej.

Ponadto ciągłe zagrożenie detonacją broni jądrowej przez terrorystów było przez lata tak przeceniane w hollywoodzkich produkcjach filmowych, że ludzie są teraz zaprogramowani, aby wierzyć, że to tylko kwestia czasu, zanim jedno z tych urządzeń zostanie użyte przeciwko gęsto zaludnionemu miastu. Jednak na całym świecie nie było żadnych bomb nuklearnych używanych przez szalonych terrorystów. Sam ten fakt jest więcej niż trochę dziwny.

Istnieją anonimowi wtajemniczeni rządowi, którzy twierdzą, że miasta Hiroszima i Nagasaki zostały zniszczone przez konwencjonalne bombardowania, a nie przez broń

atomową. Niektórzy badacze twierdzą, że bomby atomowe są niemożliwe do wyprodukowania.

Budynki, które pozostały nienaruszone i brak promieniowania w Hiroszimie i Nagasaki, wydają się potwierdzać to twierdzenie.

Izrael podobno ma do dyspozycji ogromny zapas 400 szt. broni nuklearnych, a mimo to nigdy nie zdetonował ani jednego urządzenia w kierunku swoich arabskich sąsiadów. To ci sami arabscy □□sąsiedzi, którymi gardzą. Czy blefują?

Mając tak wiele niestabilnych krajów i rzekomo szalonych grup terrorystycznych, i tak wiele broni nuklearnej pozornie do ich dyspozycji lub na sprzedaż, jak to możliwe, że nigdy nie zdarzył się żaden incydent nuklearny?

Jaka inna niesamowita technologia została ujawniona dawno temu i nigdy nie została ponownie użyta, chociaż ciągle przypominamy o tym osiągnięciu? Oczywiście lądowania na Księżycu; kolejna mistyfikacja epickich rozmiarów.

Czy światowi przywódcy niektórych krajów naprawdę chodzą z walizkami nuklearnymi i odpowiednimi kodami startowymi? Czy broń jądrowa rzeczywiście istnieje? Prawdopodobnie nie.

Zanim potraktujesz to wszystko jako szaloną teorię spiskową, pomyśl przez chwilę o tym, jak duży wpływ mają niektóre kraje na inne z powodu ich rzekomych arsenałów nuklearnych. A jeśli na całym świecie nie ma bomb atomowych?

Pomyśl o wszystkich wydatkach wojskowych, które miały miejsce w związku z programami nuklearnymi. I nie zapomnij o wszystkich pieniądzach, które kraje przeznaczyły na ochronę ich infrastruktury przed nadchodzącą bronią jądrową.

Tak jak elity kłamały na temat technologii kosmicznych i odwiedzania Księżyca, jest cholernie duża szansa, że □□kłamią na temat istnienia broni atomowej. Kłamali o tym, że większość rzeczy, których nauczono ludzi, jest prawdziwych.

Obejrzyj poniższe filmy:

https://youtu.be/bGSpV3yNza4